

PISMO SPORTOWE

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — Kuryer Sportowy wychodzi 3 razy na tydzień od 1 marca do 1 listopada.

Nr. 5. Warszawa, 2 (15) Marca 1904 r. Rok XIV.

(Ogólnego Zbioru Nr. 312).

Warunki prenumeraty na ostatniej stronie.

PRZEOBRAŻENIA W JEŹDZIE KONNEJ.

XLIV.

Rodzina Rosenberga. Jego młodzieńcze lata. Rozwój zamiłowań sportsmańskich pod wpływem stryja. Przymusowe opuszczenie liceum. Wstąpienie do wojska. Nabycie konia „Karla" dla przypodobania się kobiecie. Pierwsze w życiu wyścigi i powodzenie na torze. Taktyka i sport.

Dzielność, ruchliwość śmiałego sportsmana miał sposobność zastosować Rosenberg do wojskowości w kampanii 1866 r.

Jednak, odbywając kampanię w stopniu porucznika — pełnił służbę adjutanta — mógł się wyróżniać tylko osobiście, ale nie mogło być mowy o szerszej działalności. Niemniej ryzykowne jego podjazdy i zachowanie się w bitwie pod Tobitshau zwróciły na niego uwagę wyższej władzy [1]).

Po ukończeniu wojny Rosenberg dostaje zaraz stopień rotmistrza i dowództwo szwadronu w niedawno sformowanym 13 pułku ułanów. Pułk ten postawiono w Hanowerze. Teraz Rosenberg mógł swoje nowe poglądy zastosowywać do ćwiczeń kawaleryi. Chociaż znał bardzo dobrze maneż i *szkołę*, jako jeździec steeple-chasowy, jeździec przestrzeni, odczuwał konieczność większego uruchomienia jazdy, nadania jej nauce więcej praktyczności. Przedewszystkiem należało przyzwyczaić ją do przezwyciężania wszelkiego rodzaju przeszkód w polu, a nie do samych, chociażby najprawidłowszych zwrotów na placu musztry. Nie odrzucając szkoły—nie mógł tego zresztą uczynić—starał się mniej wyłamywać konie, starał się dawać ich szyi więcej swobody, naturalności, a również zalecał, żeby zwracały się więcej na przedzie, niż na samym zadzie.

Niejednokrotnie już wyżej wspominałem, *że przerobienie szkolne* wywierało bardzo niekorzystny wpływ na kawaleryę, szczególniej w nowszej taktyce, po zamarciu pojedynkowej, indywidualnej średniowiecznej walki. Wykazywałem, iż słynna husarya polska z XVII wieku była jazdą przestrzeni, wierzyła w śmiałą szarżę częstokroć bez wyboru terenu i śmiałe zmiatanie z pola przeciwnika. Pojęcia maneżowe, owa nieszczęsna wolta na talerzu i koń, jakby wycięty z piernika, o ładnej odsadzie ogona, przegiętej szyi, łączą się u nas z nieszczęsną epoką upadku słynnej przedtem husaryi.

Wszyscy wielcy wodzowie jazdy z XVIII i początku XIX wieku czuli potrzebę jej uruchomienia. Przytaczałem pod tym względem zdania Maurycego Saskiego, Seydlitza i znanych kawalerzystów Napoleona I.

Jeżeli lotność, ruchliwość jazdy odgrywała już tak ważną rolę, gdy broń palna była jeszcze mało wydoskonalona, to cóż można powiedzieć o konieczności przeobrażeń w czasach karabinów dalekonośnych i odtylcowych.

Rosenberg wypowiedział zatem walkę zastarzałej rutynie, tak jednak silnej i lubującej się w swoich wymuszonych zwrotach, iż jej wyznawcy przekładaliby zaliczenie jazdy do starych antyków, służących tylko do reprezentacyi i parady, niż dokonanie w niej rdzennej przemiany.

Oprócz samych zmian w systemie ujeżdżania koni frontowych, Rosenberg zwrócił baczną uwagę na przyzwyczajenia ich do nierówności gruntu. W nowożytnej wojnie, szczególniej prowadzonej w środkowej Europie, trudno marzyć o olbrzymich odsłoniętych przestrzeniach, po których mogłaby kawalerya galopować, nie napotykając prawie prze-

[1]) O Rosenbergu podczas kampanii 1866 r. pisałem w rozdziale XLII. 1903 r.

szkód. Dziś, biorąc pod uwagę wzrost ludności, rozdrobnienie ziemi i różne jej rozgraniczenia, należy się liczyć z przeszkodami na każdym kroku. Przytem i dawniej prawdziwi wodzowie jazdy zwracali na przezwyciężanie przeszkód baczną uwagę. Rosenberg był zatem odnowicielem drzemiących zdrowych zasad, które starał się jeszcze rozwinąć, rozszerzyć i zastosować do przeobrażeń, wywołanych wydoskonaleniem balistyki, rozdrobnieniem własnościłziemskiej i t. p. Niedostatki w kawaleryi wykazała mu *praktycznie* kampania, odbyta w 1866 r.

Jak dalece podówczas kawalerya nie była wciągnięta do brania przeszkód, może posłużyć *za przykład*, że gdy szwadron miał skręcić z szosy w pole i przebyć głęboki, szeroki rów, wahał się, łamał, cofał, był w niepewności, a po części nie możności wybrnięcia z tej sytuacyi, która co chwila mogła się powtórzyć. Jazda nie była również dostatecznie wciągnięta do przechodzenia przez strome wzgórza i spuszczania się z nich.

Dla Rosenberga, wybornego przeszkodowego a zarazem i zamiłowanego par-force jeźdzca, te wszystkie trudności były tylko trudnościami względnemi i wiedział wybornie jak sobie z niemi radzić. Wiedział, że w potrzebie na zmęczonym koniu nie należy ryzykować skoku, gdy można przez rów przeleźć, niejako przepełznąć, wiedział również z doświadczenia, że łatwiej jest spuścić się z bardzo stromego wzgórza, niż na nie wjechać na koniu. Jeszcze w 1862 r. założył się o obiad ze swoimi towarzyszami, że spuści się na koniu z bardzo stromego wzgórza i zakład wygrał.

Do tych wszystkich ćwiczeń przyzwyczajał Rosenberg swój szwadron. Na wzgórza, dochodzące wysokością wiatraków i tak strome, że ze stępa niepodobieństwem było dostać się na ich wierzch, kazał iść swoim ułanom galopem, a na góry wyższe jeszcze, ale o znaczniejszym nakłonie polecał wjeżdżać stępa na ukos, nachylając się na kłąb. Przy spuszczaniu się z góry zabraniał ściągać wędzidła, albowiem powinny konie wówczas mieć zupełną swobodę szyi, a jeździec powinien przenosić ciężar ciała na tył. Nie należy obawiać się, jeżeli koń, spuszczając się ze stromej góry, będzie ślizgał się na wszystkie cztery nogi. Można konia tak przyzwyczaić do ćwiczeń tego rodzaju, że będzie się spuszczał po prostopadłej ścianie, byle spód był chociaż cokolwiek piaszczysty, z wysokości trzech, lub czterech metrów.[1])

W ten sposób rotmistrz-sportsman wyrabiał czwarty szwadron ułanów, a zarazem wciągał go do szerokiego polowego galopu; albowiem był on tego zdania, że przy szybkim i dalekonośnym ogniu piechoty, szwadron nieraz będzie zmuszony ustępować z zajmowanej pozycyi galopem, a nie mniej powinien ustępować w zupełnym porządku i zawsze w gotowości, aby na skinienie wodza „przejść do ataku."

Pomiędzy oficerami rozniecił Rosenberg zamiłowanie do śmiałej jazdy, do wyścigów, starali się naśladować go: Canzen, Haiden-Linden, Tepper-Laski, Wedel, Witte, Helden, Feldhaim, Pishel, Dinklage, Nesselrode, Königsmark i paru innych; wszyscy to byli oficerowie z 13-go pułku ułanów.

Z biegiem czasu Haiden-Linden, Tepper-Laski, Königsmark, Wedel stali się słynnymi jeźdzcami. Towarzystwo wojskowe polowań par-force, które po dziś dzień istnieje, założył Rosenberg w Hanowerze. Polowanie wpłynęło niemało na rozwój zamiłowania pomiędzy oficerami do śmiałej jazdy przez pola i do obznajmiania się z trudnościami terenu. Ci zaś, którym zdawało się, że pościg za lisem jest łatwą rozrywką, niezadługo przekonali się o tem, że jest on łatwy, ale tylko gdy się siedzi w ciepłym pokoju i pociąga szumiący gambrinus lub reńskie wino, lecz za to mniej łatwy w dżdżystą i wietrzną, a często i mroźną pogodę, gdy się cwałuje po nierównym gruncie i przeskakuje przez rowy, płoty i zagrody. Urządzenie jednak prawdziwie angielskiego hunting'u na lisa było trudne, w Hanowerze nie dostawało przedewszystkiem odpowiednich sfor gończych, nie dostawało i koni. Rosenberg wdrażał oficerów pościgiem za sztucznym tropem, a sfory gończych na jego prośby i starania rozkazał król dostarczyć szkole z dworskiej psiarni.

Rosenberg zatem pobudzał silnie budzący się nowy duch w jeździe pruskiej i jeżeli duch ten przejawia się, jak to wyżej zaznaczałem, w 1866 r. tylko oderwanie, indywidualnie, to w wojnie 1870 r. już cechuje się na niektórych pułkach jazdy, chociaż cała kawalerya jeszcze jest daleką od tego, aby by-

[1]) Obecnie w włoskiej szkole jazdy w Pignerolle ćwiczenie tego rodzajudo prowadzono do zdumiewających rezultatów.

Poeta w Dyany usługach

Z młodzieńczych lat Ant. Ed. Odyńca

WSPOMNIENIA

zebrane przez **Lucyana Uziębłę.**

„O, ileż ja wam winien, wy domowe drzewa!
Błahy strzelec, uchodząc szyderstw towarzyszy
Za chybioną zwierzynę, ileż w waszej ciszy
Upolowałem dumań, gdy w dzikim ostępie
Zapomniawszy o łowach, usiadłem na kępie."
(„*Pan Tadeusz.*")

Asumpt do naszkicowania kartki niniejszej' na której autor skrystalizować próbował zarówno literackie, z reminiscencyj, wrażenia myśliwskie Antoniego Edwarda Odyńca, jak pamiętnikarskie, własnoręczne jego notatki — nie samo tylko daje stulecie jubileuszowe, od daty urodzin znakomitego poety, filareckiego druha Mickiewicza, upłynione.

Owóż chcemy tu okolicznościowo przypomnieć, że w r. b. lat 75 upływa od czasu, gdy się w Warszawie ukazał (w drukarni A. Gałęzowskiego) najpiorwszy, a tak ulubiony przez poetę, dramat jego 3-ch aktowy „Izora," poświęcony St. hr. Zamoyskiemu, senatorowi-wojewodzie, do napisania którego pobudką był pierwszy młodzieńczy tryumf myśliwski Odyńca. Synowiec poety, kochany nasz kolega niegdyś szkolny wileński — pan Jan Odyniec — dziedziczący obecnie w oszmiańskiem Kumelany, folwark ślicznie zagospodarowany, [1]) sąsiadujący z Giejstunami, gdzie się urodził i chował autor „Izory" i „Felicyty," sprzedanemi niestety, następnie przez rodzinę, sponiewieranemi przez nieokrzesanych nabywców włościańskich (podobnie, jak Bratomierz i Podzitwa, dobra dziedziczne w pow. lidzkim, sprzedane przez uczonego Jana Karłowicza...), z pietyzmem przechowuje (p. Jan Odyniec, powtarzamy) pamiątki rodzinne po niezapomnianym, znakomitych zasług, stryju. Z jedną taką zapoznać pragniemy czytelnika. Bibulasta, mała, podłużna ($7^1/_4 \times 3$ cale w rozmiarach)

[1]) Dzięki przedewszystkiem bratu pp Jana i Pawła O., ś. p. Tadeuszowi, kupcowi, któremu Wilno zawdzięcza pomnik świętojański stryja-poety (obok Mickiewicza wzniesiony).

ła nim ożywiona. Reformy Rosenberga przypadają dopiero na drugą połowę ósmego dziesiątka ubiegłego stulecia.

Jednak jego wpływ przed francuską wojną nietylko na swój szwadron, ale na cały 13 pułk ułanów był olbrzymi i gdy król Wilhelm w 1868 r. robił przegląd drugiego szwadronu tegoż pułku dowodzonego przez rotm. v. Meieny po przeglądzie w polu, po przebyciu przez szwadron głębokich rowów, napełnionych wodą, rzekł: „dzisiajzrobiłem odkrycie, iż posiadam morską kawaleryę.“

Pomimo, że *nowy duch* ożywiał tylko częściowo jazdę niemiecką, jej ogólne wyrobienie, wyrobienie jej oficerów przewyższało gotowość bojową ówczesnej jazdy francuskiej, ulegającej przedewszystkiem wpływom „szkoły,“ pozbawionej przedsiebiorczości, nie pojmującej zupełnie nowych zadań jazdy, marzącej tylko o szarży kirasyerów z pod Eylau i Borodino. Niestety czasy się zmieniają i my musimy zmieniać się z niemi, jeżeli nie chcemy być zdystansowani i rozbrojeni.

(*D. c. n.*)

S. Wotowski.

Najwyższy Ukaz Imienny

DO RZĄDZĄCEGO SENATU.

Uznając za niezbędne zabezpieczenie skompletowania wojsk końmi, bądź zwykłym porządkiem poboru lub też innym, rozkazujemy, aż do specyalnego rozporządzenia, zabronić wywozić i wyprowadzać konie z granic Państwa Rosyjskiego za wyjątkiem pojedyńczych wypadków wywozu koni wyższej wartości za specyalnem każdorazowem pozwoleniem Głównozarządzającego Stadninami Państwowemi.

STADO WOLA.

Specyalnością amerykańskiej hodowli jest kłusak. W pierwszym rzędzie dla codziennego użytku chowa sobie amerykanin konie, które czynią zadość ulubionej dewizie „Time is money,“ które farmerowi ułatwiają szybką komunikacyę z miejscem zbytu jego produktów, a które są pożyteczne dla każdego, kto tej zasadzie hołduje, a parą lub elektryką posługiwać się nie może.

Jak stan i rozwój sportu wyścigowego wogóle jest objawem o kulturze i zasobności kraju świadczącym, tak stan i rozwój hodowli kłusaków, oraz sportu kłusowego, idzie w parze z uprzemysłowieniem kraju, jest miernikiem rozwoju przemysłu i handlu.

Uboga Galicya nie byłaby wogóle wiedziała o egzystencyi sportu kłusowego, gdyby ta specyalność amerykańska nie znalazła w osobie Jego Ekscelencyi hr. Andrzeja Potockiego bardzo możnego i zamiłowanego protektora.

Hr. Potocki poznał, że dyletantyzm nie popłaca: wziął się do dzieła z właściwą sobie energią; postanowiwszy stworzyć stado i stajnię kłusaków, nie szczędził zachodów, trudów i kosztów, by je postawić na europejskiej wyżynie. Dziś można bez wszelkiej przesady stwierdzić, że te zachody i trudy hrabiego wydały najpiękniejsze owoce.

Stado Wola zajęło, dzięki wyborowemu materyałowi rozpłodowemu, pierwszorzędne miejsce między stadami kłusaków w całej Europie, kolory hrabiego okazały się zwycięzkiemi w najtrudniejszych wyścigach austro-węgierskich, francuskich i włoskich i spotkały się z uznaniem w prasie fachowej wszystkich krajów.

Angielskie „Horseman“ i „The field,“ francuska „La France chévaline“ i włoski kalendarz wyścigów kłusowych podają opisy stada Wola i podobizny jego wychowanków, a prasa wiedeńska widzi w niem jedną z podpór sportu kłusowego w Austro-Węgrzech.

Najlepszy materyał, jaki tylko można na rynkach Ameryki i Europy nabyć, znajduje w Jego Ekscelencyi zawsze chętnego nabywcę.

O karyerze „*Caida*,“ zakupionego w r. 1900 wspominał „Jeździec i Myśliwy“ już kilkakrotnie; przypomnę tylko, że w „Caidzie“ przybył do Europy najszybszy kłusak, jaki wogóle z Ameryki do tej pory sprowadzony został.

Tutaj zaprzęgnięto go natychmiast do pracy i na arenie wyścigowej i w stadzie. Tryumfy na arenie są również znane, wspomnę tylko kilka

---

to książczyna, o 36 kartkach szarego papieru, zapisanego jeno na stronicach 28-miu, oprawa brudnopopielata, zszargana snadź w torbie myśliwskiej autora pamiętniczka; grzbiecik i różki w skórkę oprawne. Na malutkiej ćwiartce skóry, naklejonej na kajeciku, wytłoczone: WOKANDA S. G. L. K. G. T. O. R. W. Na domysł nasz, nieinaczej to brzmieć musi, jak właśnie: Wokanda Sądu Głównego Litewskiego, Kadencyi Generalnej, Tadeusz Odyniec, Rotmistrz Wileński. Jak wiadomo, osiadły następnie w Giejstunach, nabytych u Józefa Sakowicza w roku 1800 (niegdyś, przez wieki były G. w rękach Wolanów, z których Imć pan Andrzej głośnym był w XVI w. szerzycielem kalwinizmu) ojciec Antoniego Edwarda pełnił później urząd wice-marszałka pow. oszmiańskiego.

Z książczyny tedy ojcowej, przeznaczonej na utylitarny cel palestranta — notowanie spraw sądowych—młodzieńczyk zrobił taki sobie notatnik: „Rejestr Rozchodu i przychodu pieniędzy, także Rejestr ubitey przezemnie Zwierzyny, to iest ptastwa prócz Wróblów Strzynadel i Innych małych Ptaszek i t. d. Także Rejestr Xiążek Sporządzony Roku 1818. Mca Januar. 1 Dnia w Giej...“

Nadto, na str. 2-giej napis poprzeczny tłómaczy: „Ten Sexternik Należy do Antoniego Odyńca.“ Są tu szczegóły ciekawe, charakterystyczne, nie pozbawione czasem mimowolnego humoru; są rzeczy, o których autor „Wspomnień z przeszłości“ opowiadanych Deotymie (tak nieporównanie) zapomniał potem; spotykamy tu jednak miejscowości, osoby i okolicznościowe zdarzenia, związane z pomienioną złotą księgą Odyńca dość ściśle. Rejestrów, pieniężnego i książkowego, niestety, w „seksterniku“ nie znajdujemy, snadź je wydarto, ile że brak tu coś około 20-tu kart, może bardzo ciekawych, manuskryptowych.

Pozostaje obchodzący nas tutaj, a prowadzony od pierwszej stronicy z przerwami: „Rejestr ubitey zwierzyny.“ „Zacząłem strzelać w *Roku 1816*, a w wieku mojego R-ku 14“

Jak tedy przekonywa pamiętniczek, pierwszą ofiarą młodzianego temperamenciku myśliwca — był niewinny, ale bardzo gruby... bąk! Snadź zbijanie bąków — tak, bez broni palnej i wąchania prochu — dzieciuchowi obrzydło...

Na wiarę tedy pamiętnikarza, który miał wówczas zaledwie 14 lat, od bąka przejdziemy...

z najświetniejszych, jakiemi bezsprzecznie są zwycięstwa na torach francuskich i w wyścigach o szampionat światowy w Wiedniu i Badenie.

Dnia 5 sierpnia 1900 r. zdobywa „*Caid*" w Badenie „Championship" Europy, bijąc „*Athania*" i „*Wilburn M.*" na dystansie 1,609 metr. w (2·101) 1·209, 26 sierpnia w Neuilly Levallois, w Prix Flush, przychodzi drugi do mety po „*Wilburn M.*," mając za sobą „*Bonatellę,*" „*Killonę,*" „*Baronaise*" i trzy inne konie, dnia 12 września usprawiedliwia już najzupełniej swoją sławę, wygrywając w Paryżu „Grand Prix du Gouvernement de la Republique" (40,000 fr.) na dyst. 3,500 metr., zostawiając za sobą „*Athania,*" „*Wilburn M.,*" „*Bonatellę,*" „*Colonel Cusera,*" „*Killonę,*" „Baronaise," „*Mo S.,*" „*Entrain*" i „*Olive,*" same zatem znakomitości, a w wiedeńskim jesiennym meetingu poprawia światowy rekord „*Colonel Cusera*" na dwóch milach angielskich (3,218 m.) z 4·288 na 4,273.

Rekord ten został pobity wprawdzie przez taki fenomen jak „*Cresceus,*" nie można atoli zaprzeczyć faktowi, że „*Caid*" stworzył go *w publicznym wyścigu*, a „*Cresceus*" w biegu na czas i zawdzięcza swój wyjątkowy rekord w pewnej części prawdopodobnie i towarzystwu pacemachera.

W tym samym roku poleca hr. Andrzej Potocki nabyć dla swego stada trzy wysoko klasowe klacze matki, a to „*Beautifull Chimes*" po Chimes Maid po Mambrino King, matkę sławnej amerykanki „*American Belle,*" która jako trzylatka stworzyła rekord 2 m. 12¼ s., „*Goldfinch*" po Mambrino King od Black Gold Dust, matkę sławnego „The Monk'a" 2 m. 8¼ s. i siedmioletnią „*Chimes Emily*" po Prince Regent, wszystkie trzy z przychówkiem i źrebne, a jeszcze przedtem „*Wilkes Bird,*" matkę „Ashby V." (2 m. 19¾ s.), której pedigree silny inbreed na słynnego „Mambrino" wykazuje. Niestety trzyletni, bardzo obiecujący syn „Wilkes Bird," „*Żak*" po Allerton, zginął w zeszłym roku.

W roku 1901 kupuje Jego Ekscelencya najlepszą austro-węgierską klacz „*Princesse Nefte,*" która w czasie swojej karyery wyścigowej wygrała 181,225 koron i najlepszy rekord przychówku austro węgierskiego stworzyła, dostając następujące marki: 1900 r. (1·271), 1901 r. (1·264), 1902 r. (*1·259*) i w 1901 r. mistrzostwo Austryi wygrała. Znakomita źrebica przekłusowała w tym biegu 1,659 metr. w 2 m. 20³/₁₀ s., co odpowiada szybkości 2 m. 16⅙ s. na milę angielską. Dla porównania dodaję, że rekord „*Adrii*" w 1896 r. 2·33 wynosił.

W roku 1902 wygrywa Stado Wola 33·775 koron na torze wiedeńskim i zajmuje szóste miejsce w spisie zwycięskich stajen, głównie dzięki „*Caidowi*" i „*Princesse,*" a ponadto wzbogaca się licznymi nowymi nabytkami, między któremi „*Lizzie Woodnut,*" matkę „Enamel" (1·292) zwyciężczynię w najszybszem Traber Derby, (z 1899 roku—1·323) na pierwszem miejscu postawić należy.

W następnym roku „*Caid*" wygrywa w jesieni po raz czwarty szampionat dwumilowy, przeciwko najlepszym kłusakom, jakie posiada Europa (m. i Freund Fritz) i kończy tym tryumfem swoją karyerę wyścigową.

Już w roku 1902, pojawia się na arenie pierwsza stawka potomstwa po nim, która spisuje się podobnie świetnie jak i sam „Caid."

Ta stawka po „Caid'zie" wygrała w ostatnim sezonie t. j. 1903 r. — 62,200 koron i postawiła go od razu na czołowem miejscu, między zwycięskimi reproduktorami, bezpośrednio po „Prince Warwick," chefstallionie stada w Kagran, który atoli nie brał równocześnie udziału w zapasach na arenie i był znacznie silniej eksploatowany.

Kwota, wygrana przez potomstwo „Caida," rozdziela się w następujący sposób:

„Argonaut"	(od Valley Girl)	25,600 koron
„Ama Z"	(od Charmer)	21,900 „
„Aristocrat"	(od Jubilée)	7,650 „
„Aegir"	(od Georgic)	5,850 „
		61,000 koron

a resztującą kwotą 1,200 koron, podzieliły się „Fanios" i „Automobil." (*Dok. nast.*)

I. M. Kocowski.

Z wędrówki po stadach.

Gdyby nie gruda na Lubartowskim gościńcu i odskakiwanie od niej kół powozu, gdyby nie mróz,

---

do kaczek: „W *R-ku 1816* w Mcu *Julji* i w *Auguście ubiłem* Kaczek Cyranek 2. Kaczek średnich 2. Bekasów 2. Kulików 3. Kulika mniejszego 1. Czaykę 1. Ale zapał w roku następnym u czteroklasisty szkół Boruńskich wzmógł się, bo: „w *R-ku 1817* w Mcu *Julji* i *Auguście ubiłem* Kaczek Cyranek 7. Kaczek średnich 8. Kwiczoła 1. Kulika mniejszego 1. Krogulca w lot 1. Gołębia benbenka 1. Wiewiórkę 1. Kukawkę 1. Siewków 2.

Pasya myśliwstwa, tak zresztą powszednia u potomków naszego rycerstwa, lubującego się od dzieciństwa w strzelaninie po lasach i łąkach, musiała się rozognić u Odyńca od lat wczesnych, pobudzona opowieściami napoleończyków o ich przygodach wojskowych, bitwach... Podniecała żaka i ta okoliczność, że myśliwych i zwierzyny pełno było — jeszcze wówczas, — po bagnach i lasach, było co strzelać (drzewostan, tak dziś opłakany, sprzyjał ukrywaniu się dziczyzny) i ta okoliczność wreszcie, że uczniom szkolnym nie wolno było polować.

Ot, posłuchajmy, co opowiadał sam poeta w wyż rzeczonych „Wspomnieniach dla Deotymy:" „W piątej i szóstej klasie dopiero myśli i wyobrażenia nasze zaczęły, jak jedwabniki z kokonów wykluwać się na świat rzeczywisty i zwracać się ku czemu innemu, nie ku poważnym jeszcze celom, lub obowiązkom życia, ale tylko ku nowym przedmiotom zajęcia i upodobania. Cześć dla Muz pozostała zawsze niezmienną, ale i inne bóstwa i bóstewka Olimpu zaczęły się też dopominać o swoje. Mnie zwłaszcza pociągnęła Dyana; stałem się zapalonym myśliwym, bo oprócz wakacyi w domu, czasu w szkołach na praktykę nie było. Dłuższe tylko dni i wieczory wiosenne mogliśmy mieć do rozporządzenia i ja te obracałem na polowania na słomki.

Wspominam tu o tem dlatego, iż sądzę, że parę szczegółów w tym przedmiocie, może uzupełnić niejako obraz ówczesnego życia szkolnego, a nawet i stosunku uczniów z nauczycielami.

Kiedy już byłem w klasie piątej, przyjechał na profesora wymowy młody xiądz Butrymowicz, miły, dobry, wesoły, a przytem zapamiętały myśliwy. Zaszczycał on i mnie swoją łaską, a ja go pokochałem serdecznie. Że zaś wszelka zabawa z fuzyjką była wyraźnie wzbronioną dla uczniów, a surowy xiądz matematyk i prefekt, ściśle tego

szczypiący w uszy i ostry wschodni wiatr, chłoszczący twarz, mogłaby być przyjemna marcowa przejażdżka „końskiego" delegata. Wprawdzie słońce chwilami dogrzewa, czuć już pewną siłę jego promieni, niemniej obszerne, obnażone pola, ciągnące się po obydwóch stronach gościńca, są całkiem zamarłe, skamieniałe, pod śmiertelnym uściskiem zimy; jeszcze dla nich chwila *życia* nie nadeszła, dziś są tylko opoką.

Gdym podniósł jednak kołnierz od burki, aby się lepiej zasłonić od pocałunków boreasza, bezwiednie uleciała mi myśl gdzieś, gdzieś, aż nad Bajkał i wspomnienie mrozów, panujących w tych odległych stronach i tysięcy wojska, walczącego ze strasznem zimnem, jakoś mnie ogrzało. Wszystko jest względne na tym świecie i nieraz to, co nam się wydaje trudne, przykre, gaśnie, blednie, gdy je zestawimy z innemi trudami i przykrościami. Podobna filozofia dodaje chwilowo otuchy.

Nikną mi z przed oczu obrazy ciemnych podorywek, szarych ścierni, jakby przydeptanej, wgniecionej w rolę, zielonej oziminy. Wjeżdżamy w las o dość rzadkich drzewach i skąpem podszyciu i mój towarzysz podróży p. F. Ł. powtarza mi już tak starą a bolącą historyę serwitutową. Chłopi nie oddzieleni, prawidłowe gospodarstwo leśne wobec tego tylko ironią. Niedaleko za lasem ciągnie się długa wieś Ruska Wola. Starzy, siwi gospodarze grzeją się na przyzbach domów, wyrostki uwijają się wesoło po drodze, kudłate psy o cienkich pyskach szczekają, nie ruszając się z miejsca, lub skaczą zajadle przed końmi. Ten sam *obraz* wsi, jakby przekazuje się z pokolenia na pokolenie, a może ta siła tradycyi jest i *siłą wsi*.

Za Ruską Wolą ciągną się piaski, pagórki, krzaki, jak się to często widzi przed większą rzeką, a Wieprz niedaleko. Rysują się też w dali budynki, dojeżdżam do celu wycieczki—do Zawieprzyc.

Stanąwszy na obszernem podwórzu i rzuciwszy okiem dokoła, od razu odczuwa się jakby zamarłą przeszłość, to nie miejsce nowe, ale stara rezydencya.

Wiekowa przeszłość cechuje się i na budynkach, na pamiątkowej kapliczce, której historya związana jest z tragicznemi wypadkami rodu Granowskich.

Obecnie Zawieprzyce należą do Juljusza hr. Ostrowskiego, a od lat wielu dzierżawili je pp. Skłodowscy i właśnie jako „koński delegat" miałem obejrzeć konie, przeznaczone na wystawę petersburską przez p. B. Skłodowskiego.

Moim towarzyszem do kwalifikowania koni był p. A. Budny i z rzadką jak u nas akuratnością spotkaliśmy się w sieni zawieprzyckiego dworu, jakby przed odejściem pociągu lub przed pojedynkiem.

Uprzejmy gospodarz domu, rozgrzawszy i posiliwszy delegatów, zaproponował im wyjazd na folwark, bo tam pomieszczone jest stado. Już konie, założone do powoziku i wolanta, do których wsiedliśmy, świadczyły o poprawnej hodowli. Za wrotami obszernego dziedzińca skręcamy w lewo. Mijamy po chwili stojący na wysokiej podwalinie gruby, okratowany słup kamienny, na którego wierzchu roztacza błyszczące ramiona krzyż. Posąg ten z krzyżem jest również złączony z tragedyą rodu Granowskich. Pod tym właśnie krzyżem miał być żywcem zakopany jakiś grek ze swą kochanką, ulubienicą jednego z Granowskich. Legenda sięga XVII w., czasów Sobieskiego.

Zjeżdżamy na dół ku Wieprzowi i na wpół zamarzniętą rzekę przejeżdżamy po moście. Nad rzeką ciągną się piękne łąki, jak mnie powiedziano, mające rozległości dwadzieścia włók i rozumie się, że podobne bogactwo traw i pastwisk jest pierwszorzędną podporą hodowli koni.

Do folwarku mało co więcej niż wiorsta drogi. W długiej stajni na wzgórzu, trochę przyciasnej i ciemnej, mieszczą się wyborowe klacze stadne i młodzież rocznego wieku.

Stado pp. Skłodowskich jest już prowadzone od lat przeszło trzydziestu. Ojciec obecnego właściciela zaczął, jaknajczęściej u nas zaczynano, od dobierania poprawnych klaczy krajowych, przypominających po części dawny typ koni polskich i od krzyżowania ich z końmi arabskiemi, mniej lub więcej czystemi; wyróżnił się pomiędzy niemi „Elf" ze stada hr. Branickiego. Jednak dla nadania wzrostu należało zwrócić się do ogierów pełnej krwi i pół krwi i w różnych czasach kupione zostały folbluty: z Sernik „Rakoczy," z Krasnego „Sadie," od ś. p. A. Bobrowskiego importowany pół-krwi

[1]) Na legendzie zawieprzyckiej osnuł powieść A. Bronikowski pod tytułem „Zawieprzyce." Powieść ta ukazała się w 1828 r.

---

zakazu przestrzegał: wieczorne więc moje wyprawy na słomki były zawsze połączone z obawą i niebezpieczeństwem odkrycia; tembardziej, że niefortunnym przypadkiem, sam na się pod tym względem uwagę i podejrzenie ściągnąłem.

Razu jednego przy wykładzie w klasie algiebry, której nigdy pojąć dobrze nie mogłem, ja, niby z wielką uwagą wlepiwszy oczy w tablicę, widziałem rzeczywiście na niej, nie zrównania, które pisał profesor, ale wyraźnie przeciągające słomki i tak dalece dałem się unieść marzeniu, że strzelając niby do jednej, mimowolnie wymówiłem: puf! Śmiech powstał między kolegami, a profesor odwróciwszy się z gniewem, oprócz dotkliwego skarcenia za nieuwagę i nieuszanowanie szkoły, dał mi jeszcze wyraźnie do zrozumienia, że się domyśla źródła tego wykrzyknika i ostrzegł mnie w sposób wielce znaczący, ażeby się ten domysł nie sprawdził.

Znalazłem się więc jak między młotem i kowadłem.

Zakaz podniecał owszem we mnie endymionowe zapały; ale też kalefaktor i dwaj stróże szkolni stali mi ciągle w myśli, jak psy Akteona. Uciekłem się więc pod opiekę kochanego xiędza wymowy i nie zostałem omylony w nadziei. Pozwolił złożyć u siebie w depozyt moją fuzyjkę i kazał swemu chłopcu nieść ją codzień za sobą na umówione miejsce, gdzie już ja z próżnemi rękami niby na prosty spacer wędrowałem. Za toż nim się przeciąg słomek rozpoczął, kazał mi deklamować sobie różne wiersze, które sam passyami lubił, a które ja kopami umiałem na pamięć. Zacząłem też nawet na cześć jego pisać wielkie poema p. t. „Myśliwstwo" na wzór „Ogrodów" Delilla i układałem je w myśli, czatując na słomki.

Tym sposobem czas polowania nie był dla mnie pod względem poezyi czasem straconym; owszem wtedy najlepiej roiły mi się wiersze — których zresztą, siedząc przy stoliku z piórem w ręku, nigdy ani przedtem, ani potem pisać jakoś nie mogłem. Poezya też ze swojej strony dopomogła mi najwięcej do zadosyćuczynienia nemrodowym gustom."

(*D. c. n.*)

„Y. Julius," również importowany traken „Fanfaron."

W kierunku stada pp. Skłodowskich widoczne zatem było dążenie nietylko do uszachetnienia, ale do zyskania wzrostu i pewnej masy. Są to właśnie szkopuły hodowli pół-krwi i utrzymanie równowagi, to jest, aby nie iść nadto w samą *krew*, ani też w *mięso* jest niesłychanie trudne.

Jednak dzięki zdrowym, jędrnym, nie limfatycznym podwalinom stada, pp. Skłodowscy wychowali dużo pokaźnych, praktycznych koni, które pozyskały wkrótce targową renomę, a za konie, dane do remontu w r. z. p. B. Skłodowski otrzymał obecnie od głównej inspekcyi kawaleryi złoty medal.

Stado składa się teraz z 36 klaczy, które z bardzo małemi wyjątkami są używane do gospodarskich robót lub wyjazdu, dwudziestu paru koni 3-let. i odpowiedniej liczby 2-let. i jednorocznej młodzieży.

Wychów jest zatem prowadzony w szerszych rozmiarach.

Obecnie do reprodukcyi są używane ogiery: uszlachetniony hanower, nazwy „Talizman" i w tym roku wydzierżawiony od p. J. Reszkego pełnej krwi „Teutonic." Ogiery te stoją w samych Zawieprzycach.

Na wystawę przedstawił nam p. B. Skłodowski sześć koni różnego typu. Były pomiędzy niemi konie bardzo uszlachetnione, które pochodzeniem kwalifikują się do pierwszego lub drugiego działu „Księgi Stadnej," były inne, które pod wpływem pewnego procentu zimnej krwi przez użycie „Talizmana" cofnęły się w uszlachetnieniu, zyskawszy na masie i grubości kości.

Na wystawę wybraliśmy bardzo rasową 4-let. klacz, anglo-arabkę „Madame Saville" po pełnej krwi Syndicu i arabskiej matce. Klacz ta trzyma miarę 2 ar. $3^1/_2$ w., pod kolanem kość ma objętość 19 c.— jest w ogóle bardzo sucha, o wyniosłej szyi i ma śliczne, lekkie, podłużne chody. Tutaj należy dodać, że służba stajenna p. B. Skłodowskiego jest bardzo dobrze włożona, rzecz rzadka u nas, do wyprowadzania koni, nie boi ich się, biega z niemi śmiało, żwawo, na czem i konie bardzo zyskują.

Następnie wybraliśmy dwa grube, kościste, wałachy po „Talizmanie" i matkach pół-krwi. Pierwszy z nich 3-let. „Tokaj," trzyma miarę 2 ar. $2^3/_4$ w., pod kolanem 20 c., drugi 4-let. „Transwaal" jest rosły, miary 2 ar. 3 w., grubość kości pod kolanem 21 c.

Biorąc przeciętnie, wszystkie konie po „Talizmanie" wyróżniają się bardzo silnemi nogami, obsadzistemi przodami, wydatnym grzbietem, dobrem żebrem, szyje mają średniej długości, dostatecznie wyniosłe, postawienie nóg tylnich w pewnym procencie przedstawia skłonność ku zbliżeniu kolan, ruchy mają śmiałe, wydatne, w kłusie rzucają nogami przed siebie.

Niema wątpliwości, że przeważna liczba tej młodzieży zabrana będzie do remonty.

Klacze jednak po „Talizmanie," obrócone do rozpłodu, powinny by być znowu łączone z cennym, szlachetnym ogierem pełnej krwi. W ten sposób nie idzie się nadto *w krew*, ani nie zatraca *suchości* i *rasowości*.

Sam „Talizman," którego po powrocie do Zawieprzyc oglądałem, jest to rosły, potężnej budowy, gniady ogier o prawidłowym, silnym przodzie i szerokich kolanach, krótkim piszczelu, normalnych kopytach, szyję ma bardzo wyniosłą i lekką, głowę o szerokich szczękach, wydatném oku. W ogóle jestto koń silny i normalny, możnaby pragnąć tylko więcej opuszczenia, wydłużenia tylniego uda które wygląda jakby „podkasane," zad ma szeroki, ruchy poziome, nie górne, jakie przeważnie widzi się u Oldenburgów. Charakter konia łagodny, w użyciu gorący jest i energiczny.

„Teutończyk" jest znany z toru. Do tej pory nie ma jeszcze wyglądu stadnego konia, nie opuścił się dostatecznie, u „rulerowiczów" przychodzi to zwykle późno.

Przed wieczorem opuściłem gościnny Zawieprzycki dom z tem przeświadczeniem, że oglądałem szerszą i praktyczną hodowlę, że hodowla ta ma przyszłość, albowiem posiada dużo szlachetnych matek, młodzież wyrosłą na żyznych pastwiskach i że nie żałują jej oprócz tego owsa.

Od źrebięcia chociaż umiarkowanie, ale ciągle dostają go konie. (*Dok. nast.*)

KORESPONDENCYA.

Handicap „Przedświta."

(Korespondencya specyalna „Jeźdźca i Myśliwego."

Najpopularniejszy ze wszystkich, przez naddunajskich sportsmanów chętnie porównywany z angielskim „Lincolnshire," wiedeński handicap „Przedświta" temu głównie zawdzięcza swoją wziętość, że jest pierwszym w sezonie. Tradycyjnie rozgrywany w dzień otwarcia wyścigów zwykle kończy się grubą niespodzianką, gdyż przez zimę forma konia często się zmienia na korzyść lub niekorzyść — zresztą, w terminie tak wczesnym, jak połowa kwietnia jedne stajnie, znajdujące się w lepszych warunkach klimatycznych, mają konie lepiej przygotowane od drugich. Śniegi i mrozy, tak samo jak u nas, lubią nawiedzać węgierskie środowiska treningowe choćby i w kwietniu, więc często przed samem otwarciem kampanii roboty się przerywają, szanse na „Przedświt" spadają na zero, jak termometr. Kombinacye układają się przez pół lutego i marzec, od chwili ogłoszenia wag ciekawość się budzi w świecie sportowym, skończył się martwy sezon.

W tegorocznych meldunkach uderza przedewszystkiem niezwykle dobra klasa zapisanych koni. „Jenkins" zwycięzca zeszłorocznego „Jockey-Club preis" i „Trial-Stakes" potem „Nunquam dormio" zwycięzca Hamburskiej nagrody Jubileuszowej, Wiedeńskiej Jubileuszowej i St. Leger 1902 r. jestto klasa, której się zwykle w „Przedświt handicapie" nie spotyka. Naturalnie, że handicaper p. Ernst obciążył ich odpowiednio po $64^1/_2$ kilo, przez co im odebrał wszelkie szanse zwycięstwa. 6-let. „Ormód" ($58^1/_2$ kg.) należy niezaprzeczenie do najpoważniejszych konkurentów. W roku zeszłym, niosąc 6 kl. mniej, był dobrym drugim za „Retour" następnie w ciągu sezonu wygrał „Mai-handicap," nagrodę „Lady Patroness," same krótkie wyścigi i pod stosunkowo wysoką wagą. „Retour," zeszłoroczny jego pogromca tym razem nieść będzie o 9 kilo więcej, czyli, że w zeszłym roku „Retour," niosąc 48 kg. pobił „Ormóda" ($52^1/_2$ kg.) po zaciętej walce o pół długości, a tym razem obarczony będzie 57 kilo, co powinnoby szalę przechylić na korzyść wałacha hr. Batthyany'ego. Lecz i inni współzawodnicy pewnie się z niemi rozprawią należycie.

Tak np. stary, niezmordowany „Royal Flush," który dostał tylko $58^1/_2$ kg. Jestto, jak prawie całe potomstwo „Jack o'Lantern'a," koń nadzwyczaj szybki, a dystans 1,200 metr. doskonale mu odpowiada. „Barbarossa II" i „Durban" należą do kategoryi t. zw. „milowej." Na dystansie 1,600 metr. (mila angielska) niezwyciężeni, na dłuższy dyst. za mało mają wytrzy-

małości, a na krótszy za mało „speedu." Bar. Springera 4-let. „Ibea," w sezonie ubiegłym występując wszystkiego trzy razy, wygrała „Versuchs Rennen" wartości 20,000 koron na tym samym dystansie co „Przedświt-handicap," jej zwycięstwo byłoby więc zgodne z wykazaną formą.

Faworytem obecnie jest „Aachen," swego czasu faworyt na Derby Hamburskie, zdetronizowany przez „Bono modo." Żeby nie jego sytuacya w opinii ogólnej (notuje obecnie 10:1) to bym wcale o nim szerzej nie mówił. Właściwie nie ma nawet bardzo o czem mówić. W roku zeszłym biegał pięć razy, wszystkie pięć razy bez miejsca. Posłano go do Hamburga, lecz i tam nawet przyszedł na szarym końcu. Niech mi teraz kto wytłómaczy, dlaczego go zrobiono faworytem? Utinam falsus vates essem dla tych, co na niego już porobili zakłady, ale jakoś mi się nie widzi... Szanse „Tubiczam" i „Rózsa Lili" są dość równe. Są to dwie klacze nadzwyczaj szybkie, lecz „Rózsa Lili" zwykle po 1,000 metr. odpada. „Dalader," „Donald," „Clavigo" i stary „Davensberg" zamykają kategoryę pierwszą przypuszczalnych zwycięzców. Co po nich następuje jest to już szary tłum „outsiderów," lecz właśnie z tych lubi wychodzić zwycięzca. „Babér," „Bolivar," „Lubin" i „Picador" są to „stayery," dla których dystans handicapu powinien być za krótki. Większe natomiast szanse posiada 4-let. wał. „Malupri." Koń to szybki, w r. z. w dzień otwarcia w barwach hr. Friesa wygrał „Versuchs rennen" na dyst. 1,100 metrów. „Hippokrates," zwycięzca „Przedświt-handicapu" z r. 1902, w sezonie ubiegłym widocznie nie był w porządku, bo, współzawodnicząc trzy razy, trzy razy przyszedł bez miejsca. Jeżeli trener Planner potrafił go przez zimę wyleczyć, to „Hippokrates'owi" przyznać trzeba pierwszorzędne szanse, gdyż dwa lata temu, niosąc tylko o dwa kilo mniej (50), wygrał nadzwyczaj łatwo, bijąc rączą „Rose S.," która już powędrowała do stada. 4-let. wał. „Marineur" i 5-let. „Capellmeister" odznaczyły się dotąd w kilku mniejszych gonitwach, lecz brak im klasy, której, mimo wszelkich tradycyjnych „fuchsów," do wygrania „Przedświt - handicapu" potrzeba. 6-let. „Ignatieff" miał też swoje chwile świetności dwa lata temu i wtedy nie byłby handicaper go wypuścił tak tanim kosztem, przyznając mu tylko 48 kg., lecz fakt ten szans jego nie powiększa.

W roku zeszłym nie był już wstanie dorównać formie wykazanej w 1902 r. pięć razy biegał bez miejsca, mimo, że go dosiadał mistrz Taral. Z trzylatków meldowanych najlepszym jest niewątpliwie — był przynajmniej—„Wood Péter." Po raz pierwszy występował na torze w Kotingbrunn pod Wiedniem w nagrodzie „Maiden" i przyszedł dobrym drugim za „Thetis." Następnie syn „Matchmaker'a" wygrał nagrodę „Maiden" bardzo łatwo, bijąc 14 współzawodników, co widocznie pobudziło właściciela do spróbowania go w poważniejszej gonitwie. W „Bienial-Zucht rennen" w Budapeszcie przychodzi pod Adamsem drugim za „Galahad'em," przed „Vice-Versa" i „Ezerkilenczszázegy" (co znaczy „1901") bez miejsca, w nagrodzie Rządowej dla dwulatków w Budapeszcie jest trzecim za „Gombás" i „Rêve d'Or." Nareszcie bierze udział w „St. Ladislaus Preis" 11 października i przychodzi czwarty za „Ma," obecnym faworytem na Derby, „Blocksberg" i rozkosznym „Ezerkilenczszásegy," którego nazwa niemców doprowadza do rozpaczy.

Dziwnem więc się wydaje zapisanie takiego „lepszego" trzylatka, który zresztą w tych warunkach niema najmniejszych szans powodzenia. Od r. 1883, w którym „Dambrian" nieżyjącego już hr. Erwina Schlika zwyciężył, żaden trzylatek „Przedświt handicapu" nie zdobył. Natomiast widzimy dwa razy podwójnych zwycięzców — w roku 1886 i 1887 „Chalil," który do niedawna stał jeszcze — jeżeli się nie mylę — u p. Ursyn-Niemcewicza na Litwie, w latach 1894 i 1895 „Or-vert" bar. Springera. Może w tym roku jeden ze zwycięzców z dwóch lat ostatnich „Retour" lub „Hippokrates" znowu odniesie palmę tryumfu, lecz moim zdaniem są konkurenci, którzy posiadają więcej widoków.

Nie mówiąc o faworycie „Aachen," to „Ormód," „Royal Flush," „Durban," „Tubiczam" „Rózsa Lili," „Clavigo," „Talvolta," lub „Malupri" powinien się ukazać u frontu. Lecz powtarzam raz jeszcze, że wybór tu trudny. Tradycyjna niespodzianka i w tym roku pewnie nie zawiedzie, bo tu nawet „cota" zakładów buchmakerowskich, zwykle stosunkowo najlepsza wskazówka szans, zawodzi.

Odkąd pamiętam przebieg handicapu „Przedświta," to faworyt ani razu nie dopisał, być może, że właśnie „Aachen" zada kłam tym tradycyjnym przesadom. „Ma" wzmacnia swoją pozycyę na Derby i notuje już tylko 2 : 1. Rzuca to dobre światło na jego towarzysza stajni „Ormóda," który według mnie na papierze posiada wybitne pierwszorzędne szanse na „Przedświt." Może barwom prezydenta Węgierskiego Jockey-Clubu uda się zrobić ten ładny „double-event," do którego niewątpliwie przyłączą się w toku sezonu inne piękne i zaszczytne tryumfy. *J. M.*

Uwagi naszego wiedeńskiego korespondenta uzupełnić winniśmy wzmianką, iż „Retour" padł, a „Aachen" i „Ormod" zostały wykreślone z „Przedświt Handicapu."

POSIEDZENIE
Członków Dyrekcyi Towarzystwa Wyścigów Konnych.

Posiedzenie członków Dyrekcyi i komisyi technicznej Towarzystwa Wyścigów Konnych odbyło się d. 11 marca o godz. 3-ej po południu pod przewodnictwem L. bar. Kronenberga. Oprócz przewodniczącego obecni byli starsi członkowie: M. hr. Zamoyski, i F. hr. Czacki, honorowy skarbnik Towarzystwa i członek komisyi technicznej p. A. Michalski, oraz członek tejże komisyi p. S. Wotowski. Pióro trzymał sekretarz Towarzystwa p. K. Stolpe.

Posiedzenie zagajone zostało przez przewodniczącego odczytaniem odezwy Głównego Zarządu Stadnin, zalecającej zaprowadzenie w księgach sznurowych podwójnej buchalteryi. Następnie przedstawione zostało sprawozdanie z ubiegłego roku.

Poczem przystąpiono do odczytania próźb o wsparcie wdowy po żokeju Brooks'ie i chłopca stajennego Galaka. Brooksowej, zważywszy jej smutne położenie, przyznano oprócz 400 rs., które już otrzymała po śmierci męża, jednorazowe wsparcie w wysokości 100 rs. Galakowi przyznano 15 rs. zapomogi.

W dalszym ciągu posiedzenia było rozbierane zbiorowe podanie trzech prowincyonalnych Towarzystw wyścigowych, które proszą o urządzenie w Warszawie przed rozpoczęciem jesiennych wyścigów 12 gonitw dla koni pół-krwi. Po dłuższej dyskusyi wyczerpującą odpowiedź na zaznaczone podanie odłożono do majowego posiedzenia.

Następnie przewodniczący wniósł kwestyę „Księgi Stadnej koni pół-krwi" i potrzeby uzyskania jej oficyalnego zatwierdzenia przez Główny Zarząd Stadnin.

Jak wiadomo z promulgowanego urzędowego cyrkularza wszyscy właściciele koni pół-krwi, o ile zechcą aby ich konie korzystały z prawa współzawodniczenia o nagrody na wyścigach, wystawach i t. p., powinni do 1907 r. wnosić deklaracyę o ich urodzeniu i pochodzeniu do Głów. Zarządu. Otóż, uzyskanie oficyalnej sankcyi dla nowej „Księgi Stadnej," wydanej

pod egidą Towarzystwą W. K. i przy współudziale hodowniczej delegacyi, jest bardzo ważne, albowiem ułatwia hodowcom deklaracye i księga ta, zważywszy warunki w jakich jest układana, jest opracowana gruntownie i podstawowo.

W tej mierze zdecydowanem zostało przygotowanie podania do Głównego Zarządu Stadnin, które odczytane zostanie i zatwierdzone na najbliższem posiedzeniu dyrekcyi.

Pozostawało jeszcze unormowanie na rok bieżący wynagrodzenia handicapera i startera.

Zważywszy pewne przesilenie ekonomiczne, któremu uległy dochody Towarzystwa, i nasuwającą się na każdym kroku potrzebę oszczędności, postanowiono dzienne honoraryum handicapera i startera zamienić na stałe pensye, a mianowicie: pensya handicapera, licząc od pierwszego maja do końca sezonu, będzie wynosiła 1,500 rs. i takąż samą sumę będzie pobierał starter, z tą tylko różnicą, że handicaper otrzyma za sezon letni 500 rs., a jesienny 1,000 rs., startera zaś honorarya będą rozdzielone na dwie połowy.

Na handicapera zadecydowano powołać na rok rok bieżący p. Stefana Niezabitowskiego, a na startezaprosić ponownie p. Aleksandra Laskiego.

Posiedzenie Członków Delegacyi Hodowli koni.

Od dawna już zapowiedziane posiedzenie Delegacyi odbyło się 15 marca i pomimo, iż z powodu wojny rosyjsko-japońskiej wystawa petersburska została odwołana, inne przedmioty, objęte porządkiem dziennym były ważne i na czasie. Posiedzeniu przewodniczył p. A. Michalski i obecni byli: S. ks. Lubomirski, F. hr. Jezierski, C. ks. Mirski, W. Glinka, A. Budny, R. hr. Morstin, B. Zdziarski, W. Wyganowski, K. Stolpe i S. Wotowski.

Pp. B. Zdziarski i Wyganowski nie dawno weszli w skład Delegacyi i po raz pierwszy znajdowali się na posiedzeniu — pierwszy, jako przedstawiciel gubernii Płockiej, a drugi Kaliskiej.

Posiedzenie zagajone zostało dyskusyą nad terminem Wystawy Warszawskiej. Wystawa ta z powodu petersburskiej, mającej się odbyć w końcu maja, została odłożona do jesieni, teraz wobec odwołania wystawy nad Newą, nasunęło się pytanie, czy należy powrócić do tradycyonalnej wiosennej wystawy, czy też utrzymać jesienny termin.

Z powodu różnicy zdań termin wystawy został poddany głosowaniu i większością paru głosów utrzymana została wystawa jesienna. Wystawa będzie trwać dni trzy, a mianowicie: 1, 2 i 3 października. Nagród Głównego Zarządu Stadnin jest na nią przeznaczonych 2,500 rs., oprócz tego Towarzystwo Wyścigów Konnych daje jeszcze nagrody.

Do opracowania programu wystawy zostali powołani pp.: A. Michalski, S. Wotowski i K. Stolpe. Ważnem jest aby na wystawie znajdowały się i ogiery, odpowiednie do reprodukcyi i żeby pomiędzy niemi można robić wybór, wyróżniać najlepsze. Wogóle brakuje w kraju dobrych reproduktorów pół-krwi i należy zachęcać do ich wychowu, a zarazem zapoznać się z odpowiedniemi do użytku i dawać im dowody uznania.

Po wyczerpaniu dyskusyi nad wystawą Warszawską zwrócono się do wystaw prowincyonalnych. Na kilka z tych wystaw został naznaczony przez Główny Zarząd Stadnin przewodniczącym p. A. Michalski, w obec jednak niemożebności znajdowania się osobiście na tych wszystkich wystawach p. A. Michalski pragnął naznaczyć zastępców i pragnął, żeby zostały wybrane na sędziów osobistości najlepiej obeznane z okolicą i miejscowemi warunkami.

Liczne zgromadzenie delegatów z różnych stron kraju ułatwiło wybory i ukonstytuowanem zostało przewodnictwo w r. b. na prowincyonalnych wystawach w następujący sposób: Łowicz (gub. Warszawska) 500 rs. nagród — p. A. Michalski; Koło (gub. Kaliska) 400 rs. nagród — p. W. Wyganowski; Jędrzejów (gub. Kielecka) 400 rs. nagród — R. hr. Morstin; Łomża (gub. Łomżyńska) 400 rs. nagród — p. W. Glinka; Lublin (gub. Lubelska) 1,000 rs. nagród — p. L. Przanowski; Piotrków (gub. Piotrkowska) 1,000 rs. nagród — p. A. Michalski; Rypin albo Ciechanów (gub. Płocka) 400 rs. nagród — p. B. Pruski; Radom (gub. Radomska) 1,000 rs. nagród — p. Wonlar-Larski; Suwałki (lub inna miejscowość, wybrana w Suwalskiej guberni) 400 rs. nagród — p. S. Gawroński, wreszcie Biała (gub. Siedlecka) 400 rs. nagród — C. ks. Mirski.

Wyszczególnione wystawy są przeznaczone dla koni wierzchowego lub poprawnego typu, należących przeważnie do obywateli ziemskich.

Oprócz tych wystaw odbędzie się w Królestwie osiem wystaw włościańskich z nagrodami Głównego Zarządu Stadnin, a mianowicie: w Łowiczu 400 rs. Przewodniczący p. A. Michalski, w Kole 400 rs. p. W. Wyganowski, w Jędrzejowie 250 rs. R. hr. Morstin, w Ostrołęce 250 rs., p. W. Glinka, w Lublinie 250 rs., pan A. Budny, w Kłomnicach 250 rs., S. ks. Lubomirski, w Radomiu 200 rs., p. Wonlar-Larski, w Janowie 300 rs. A. hr. Nierod.

Obowiązkiem przewodniczącego na wystawie, jeżeli nie ma naznaczonych oficyalnie dwóch jeszcze członków komitetu, jest, po porozumieniu się z miejscowym gubernatorem lub naczelnikiem powiatu wybrać takowych, utworzyć *jury* i następnie przystąpić do oceny, klasyfikacyi przyprowadzonych koni na wystawę i do rozdania nagród.

Następnie Przewodniczący na posiedzeniu zapoznał zgromadzonych z prawem przysługującem obecnie hodowcom, a mianowicie zamieniania swoich ogierów na klacze ze stad rządowych. Do tej pory z tego prawa korzystali niemal wyłącznie hodowcy z gubernii Połtawskiej. Prawo zaś oznacza, że za ogiera od $2^1/_2$ lat i starszego, przedstawionego inspektorowi komisyi remontowej i uznanego przezeń za *odpowiedniego do reprodukcyi* można otrzymać ze stad Biełowodzkich (do stad Biełowodzkich zaliczone są rządowe stada, niedaleko od siebie położone: w Limarewie, Strzelecku i Nowo - Aleksandrowsku): za ogiera $2^1/_2$ let. 3 klacze, $3^1/_2$ let. i starszego 4 klacze.

Z powodu znacznej liczby klaczy, wychowywanych w tamtejszych stadach wyradza się tak zwany *nadkomplet* i klacze, należące do tej kategoryi, dawniej sprzedawane, będą wymieniane na ogiery. Klacze z Białowodzkich stad są w ogóle budowne, rosłe i szlachetne. Hodowcy z Królestwa mogą w r. b. liczyć na wymianę swych ogierów na jakie 20 klaczy. Dobrych klaczy bezwarunkowo nam brakuje, a bez nich prawidłowy, postępowy rozwój hodowli jest bardzo trudny. Zaś w Cesarstwie szczególniej do stepowych okręgów bardzo poszukiwane są ogiery i Główny Zarząd Stadnin, zmuszony liczyć się z budżetem dąży w ten sposób do powiększenia swych różnych rozpłodowych depôt.

Wreszcie na posiedzeniu postanowionem jeszcze zostało: 1) na wakujący honorowy urząd oficyalnego korespondenta w gubernii Lubelskiej przedstawić Głównemu Zarządowi Stadnin zamiłowanego i energicznego hodowcę p. A. Budnego z prośbą o jego zatwierdzenie. 2) Odnieść się z prośbą do inspektora remonty w Królestwie Polskiem generała bar. O. Stempla o wybór Koła, jako najodpowiedniejszej miejscowości do przyjmowania w tym roku remontowych koni z gub. Kaliskiej, 3) przeprowadzonego do Grzy-

malinej Woli ogiera T. W. K. „Imperatora" pozostawić na miejscu z oznaczeniem opłaty od skoku 3 rs.

Posiedzenie rozpoczęte o 3-ej po południu zamknięte zostało o godz. 6 wieczorem. *S. W*

Nowa przygrywka na starą nutę.[1]

Od bardzo dawna w prasie hipologicznej zjawiają się utyskiwania ludzi dobrej woli na zbyt jednostronną selekcyę koni wyscigowych w kierunku li tylko zwiększenia szybkości. Zmiana exterieuru konia wyścigowego, która nastąpiła pod naciskiem tyloletniej, a zbyt jednostronnej selekcyi, przeraża jeźdźców, nie interesujących się zwycięstwami turfowemi, lecz wymagających od konia wierzchowego siły, dzielności do brania przeszkód, wytrzymałości na długi dystans pod ciężką wagą, oraz kształtów bardziej normalnych i bardziej szlachetnych, chociażby koń podobny wykazał stosunkowo mniejszą szybkość. Mnożą się głosy *pro* i *contra*, polemika nadar często przechodzi na grunt czysto osobistych wymagań i zamiłowań, a ostatecznie sprawa kręci się naokoło wschodniego lub wyścigowego exterieuru, i nie widać ruchu w kierunku wyjścia jakiegokolwiek z tej zagmatwanej sytuacyi. Olbrzymie zasługi pod tym względem położyli galicyjscy hodowcy i hipologowie z pp. Ostoia-Ostaszewskim i Bojanowskim na czele, lecz i tu praktycznego rozwiązania nie dają. Sądzę, iż dziś są pożądane wszelkie projekty i próby w tym kierunku.

Poniżej załączony projekt powinien być przyjęty wyrozumiale; jest on streszczeniem wymagań sportowych skromnego jeźdźca dystansowego, a nie turfowego, i powstał po długich praktycznych i teoretycznych studyach, nieraz najeżonych bolesnemi cierniami. Autor nie ma pretensyi do niczego, rad tylko będzie, jeżeli projekt ten wywoła *rzeczową* polemikę, jeżeli polemika ta obali nawet jego projekt, lecz jeżeli ostatecznie zakończy się sformułowaniem dokładnie omówionych i zesumowanych żądań ogółu względem selekcyi koni *wierzchowych*, a nie *wyścigowych*.

W każdym razie nie ulega kwestyi, iż takie lub inne sformułowanie wymagań, tylko wtedy może wykazać rezultaty dodatnie, jeżeli zostanie usankcyonowane przez prawo.

PROJEKT EGZAMINOWANIA
ogierów i klaczy, przeznaczonych do produkcyi koni wierzchowych.

§ 1. Ma być sformowana i wydawana osobna *księga stadna koni wierzchowych.*

§ 2. *Księga Stadna koni wierzchowych* ma opierać się na *Rocznikach Egzaminów koni wierzchowych*, wydawanych co rok po ukończeniu prac *ad hoc* ustanowionych komisyi.

§ 3. *W rocznikach* mają prawo być zamieszczone ogiery i klacze, bez względu na pochodzenie, jeżeli skończyły cztery lata i odbyły ustanowiony egzamin w komisyach.

§ 4. Ceny koni, zakupywanych do remontu, mają być zmienione w ten sposób, ażeby *maximum* ceny z każdego gatunku i rodzaju koni mogły otrzymywać tylko konie, które wypełniły wymagane przez *egzamin* próby.

§ 5. Ma być wskazane Ichmość oficerom jazdy, iż nie mają prawa stawać do szeregu na koniu nie zapisanym *w roczniku*, lub nie pochodzącym od koni zapisanych.

§ 6. Główny Zarząd hodowli koni w Państwie co rok wyznacza sumy, potrzebne dla udzielania nagród koniom, które wypełniły *egzamin*, według § 39.

§ 7. Funkcye komisyi examinacyjnych mają spełniać komisyę remontowe w poprzednio określonym czasie i miejscu, raz do roku.

§ 8. *Egzamin* koni wierzchowych składa się: 1) z oględzin zewnętrznych ze współudziałem weterynarza, oraz 2) z próby siły, dzielności i wytrzymałości konia podczas przebiegu dystansowego.

§ 9. Właściciel konia, przedstawionego do egzaminu, winien: 1) zapłacić wymagane wpisowe w sumie przez prawo ustanowionej i 2) przedstawić dyplomy lub kopie takowych rodziców konia, jeżeli koń pochodzi od rodziców, *w rocznikach* zapisanych.

§ 10. Egzamin odbywa się w ciągu 6 dni.

§ 11. Dnia 1-go konie mają być oglądane zewnętrznie według 1 § niniejszego projektu i tylko konie bez wad sukcesyjnych, zbudowane normalnie i o ile można najbliżej odpowiadające pojęciu o typie konia wierzchowego, mają być dopuszczone do prób wytrzymałości.

Uwaga. Ma być wskazane komisyom, ażeby dopuszczone do prób wytrzymałości konie jaknajwięcej zbliżały się exterieurem do typu *Aszonka* hr. Orłowa, lub Sanguszkowskiego Szumni, a jak najmniej przypominały *Madame Ferarri* lub *Balymenę*, z przebiegu Bruksela-Ostenda.

§ 12. Dnia 2-go dopuszczone konie mają być dostawione do komisyi *na trzy godziny* przed rozpoczęciem próby, w ciągu jakowego czasu konie nie mają dostawać ani furażu ani wody.

§ 13. Po upływie godziny od dostawienia koni komisya przystępuje do *ważenia koni* w specyalnie urządzonej w postaci boxu wadze, bez siodła i bez uzdeczki, ale z podkowami, jeżeli koń kuty, urządzając się w ten sposób, ażeby *ważenie koni* było ukończone w porę przed rozpoczęciem próby.

§ 14. Przez czas ważenia konia, odbywa się ważenie jeźdźców wraz z siodłami i uzdeczkami.

§ 15. Jako normę *dla ogierów* przy egzaminie ustanawia się waga *120 kilogramów, dla klaczy 110 kilogramów*, odpowiednio do wagi, noszonej przez konie wojskowe objuczone.

§ 16. Po ukończeniu wagi rozpoczyna się przebieg dystansowy na przestrzeni 100 kilometrów.

§ 17. Przebieg dystansowy z § 16 powinien polegać na przejechaniu do pewnej mety, położonej w połowie drogi i z powrotem, drogami gruntowemi.

Uwaga. Nie wolno jest urządzać przebieg w ten sposób, iż koń ma kilka razy biegać w kółko na pewnej przestrzeni.

§ 18. Przebieg 100 kilometrów powinien być wypełniony w czasie nie mniej niż 6 godzin i nie więcej niż 7 godzin.

§ 19. Koń, którego jeździec zmusił do zrobienia 100 kilometrów w czasie *krótszym niż 6 godzin*, traci prawo do pieniężnej nagrody, chociaż dostaje dyplom na prawo produkcyi koni wierzchowych, jeżeli wypełnił dokładnie resztę warunków egzaminu.

§ 20. Koń, który przebył 100 kilometrów w czasie *dłuższym niż 7 godzin*, traci prawo do produkcyi koni wierzchowych, *chociażby* wypełnił dokładnie resztę punktów egzaminu.

§ 21. Konie, odpowiadające warunkom §§ 20 i 28, wolno przedstawiać do próby po raz drugi po upływie roku, lecz po zdystansowaniu tych koni po raz

[1] Niniejszy artykuł niewątpliwie wywoła odpowiedzi. Polemikę w tym przedmiocie chociaż nie nowym ale widocznie potrzebującym jeszcze *potwierdzenia* z chęcią pomieścimy. *Redakcya.*

drugi, takowe tracą prawo do produkcyi raz na zawsze.

§ 22. Po ukończeniu stukilometrowego przebiegu konie odchodzą do stajni, a jeźdzcy z siodłami i uzdeczkami mają być ważeni po raz drugi dla kontroli zguby wagi, jak zwykle.

§ 23. Na *trzeci* dzień konie mają się stawić przed komisyą w określonym czasie, dla wypełnienia 40-to kilometrowego przebiegu.

§ 24. *Przed* i *po* 40-to kilometrowym przebiegu konie wadze nie podlegają, lecz waga jeźdzców, siodeł i uzdeczek ma być sprawdzona *przed* i *po* przebiegu i ściśle odpowiadać normie § 15.

§ 25. Przebieg 40 kilometrów powinien odpowiadać warunkom, zawartym w § 17, wraz z uwagą, i ma być wypełniony w czasie nie mniej niż 2 godziny i nie więcej niż $2^1/_2$ godziny.

§ 26. Ostatnie 3 kilometry powyższego przebiegu mają być przejechane w polowym galopie i mają się zakończyć przesadzeniem przez *ścianę 1* metr wysokości i przez *rów* 3 metry szerokości.

§ 27. Koń, którego jeździec zmusił do zrobienia 40 kilometrów w czasie *krótszym niż 2 godziny*, traci prawo do pieniężnej nagrody, chociaż dostaje dyplom na prawo produkcyi koni wierzchowych, jeżeli wypełnił dokładnie resztę warunków egzaminu.

§ 28. Koń, który przebył 40 kilometrów w czasie *dłuższym niż $2^1/_2$ godziny*, traci prawo do produkcyi koni wierzchowych, *chociażby* wypełnił dokładnie resztę warunków egzaminu.

§ 29. Konie, które odmówiły przeszkód, wolno zawracać na przeszkody kilka razy, aż do czystego przejścia takowych, chyba że komisya uzna, iż koń jest zupełnie niezdatny do skoku, co pociąga za sobą utratę prawa do produkcyi.

§ 30. W ciągu *czwartego* dnia egzaminu konie mają spoczywać i żadnym próbom i oględzinom nie podlegają.

§ 31. Dnia 5 egzaminu winien być *powtórzony przebieg na przestrzeni 100 kilometrów*, najściślej według reguł, w §§ 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

Uwaga. Przed tym powtórnym przebiegiem konie nie są ważone, ani też nie jest kontrolowany czas ich karmienia, czyli, że §§ 12 i 13 nie są przestrzegane

§ 32. Na 5-ty dzień egzaminu po wypełnieniu 100 kilometrowego przebiegu, konie natychmiast po powrocie mają być *zważone* w specyalnej urządzonej w postaci boxu wadze, bez siodła i uzdeczki, jak wyżej w § 13.

§ 33. Waga koni po ukończeniu tych prób będzie mniejsza od wagi z drugiego dnia. Tylko te konie mogą otrzymywać dyplom na prawo produkcyi koni wierzchowych, które wykazały stratę na wadze nie większą nad X% swej pierwotnej wagi.

Uwaga. M a x i m u m dozwolonej straty na wadze nie ma sposobu ustanowić a priori, i takowy będzie ustanowiony experymentalnie, po kilku latach prób i dociekań w tej nowej dziedzinie.

§ 34. Po ukończeniu wagi konie przechodzą do stajni.

§ 35. Na 6-ty dzień egzaminu, konie mają być przedstawione komisyi i całą stawką mają przejść 3 kilometry polowym galopem z przejściem przez przeszkody, wymienione w § 26.

§ 36. Po odbyciu galopu, konie mają być oglądane zewnętrznie według §§ 9 i 11 dla sprawdzenia, o ile powyższe przebiegi i próby odezwały się na zdrowiu i ogólnym wyglądzie koni.

§ 37. Przy ocenianiu ostatniego 3-ch kilometrowego galopu mają być wzięte pod uwagę li tylko akcye pojedyńczych koni (bez względu na miejsce, w którym okazały się po ukończeniu wyścigu), oraz oddech, zmęczenie i wysiłek na przeszkodach.

§ 38. Konie, ktore wypełniły wszystkie wymagane próby, zostają zapisane do roczników, resp. Księgi Stadnej i otrzymują dyplom na prawo produkcyi koni wierzchowych.

§ 39. Nagrody pieniężne, wyznaczone przez Zarząd Stadnin Państwowych, komisja rozdziela bezapelacyjnie pomiędzy konie, uznane przez nią za najlepsze z pomiędzy sprezentowanych w danym rayonie.

Uwagą. Będzie wskazane komisyi, ażeby przy udzielaniu nagród w równej mierze brała pod uwagę wytrzymałość konia i stan ogólny po ukończeniu przebiegów, jak i szybkość podczas ostatniej 3-ch kilometrowej próby.

§ 40. *Koń z rodziców zapisanych w rocznikach,* który nie zdał wymaganego egzaminu, nie ma prawa do produkcyi koni wierzchowych, chociaż ważność § 5 względem niego uchyla się.

Projekt niniejszy w tem jest nowy, iż zmienia zupełnie pogląd o ważności wagi przy konkursach hippologicznych. Dotychczas zwracano uwagę tylko *na to*, co *koń nosi* na sobie podczas przebiegu; projekt niniejszy dodaje także ścisłą kontrolę *osobistej wagi* konia, wychodząc z tej zasady, iż za wskazówkę siły i wytrzymałości konia należy uważać nie szybkość jego i nie miejsce, które zajął w szeregu innych ścigających się koni, albowiem owa szybkość i miejsce w równej mierze zależą od konia, od umiejętności jeźdzca i od setek drobnych przyczyn, których niema sposobu skontrolować — ale że za wskazówkę siły i wytrzymałości należy uważać % *wagi osobistej konia, stracony od wysiłku.* Jestto znane prawo mechaniczne, iż podczas wysiłku organizmu zdrowszy prędzej wypełni stratę, a więc strata ta będzie w odwrotnym kierunku do siły i zdrowia organizmu, czyli, że im koń jest słabszy, im więcej się męczy, tem większy % straci na wadze — i odwrotnie, im jest silniejszy, im mniej się męczy, tem mniej straci na wadze, w stosunku do wagi pierwotnej.

Dla ściślejszego skontrolowania wagi normalnej, zaprojektowanym jest § 12, oparty na spostrzeżeniu, iż przy szybkości, z jaką koń trawi, w ciągu 2 lub $1^1/_2$ godziny koń opróżni się do tego stopnia, iż zjedzony przed egzaminem owies nie da znacznej różnicy na wadze, która w ten sposób będzie blizką do normalnej. §§ 19 i 27 mają hamować zbytnią szybkość, prowadzącą ostatecznie do zupełnego zepsucia koni, czego dowodem tyloletnie dystansowe przebiegi, albowiem bez podobnego hamulca jeździec niedoświadczony z łatwością doprowadzi konia do wysiłku, rujnującego organizm, co nie jest wskazane dla reprodukcyi koni użytkowych. Zresztą, dystanse 100, 40 i znów 100 kilometrów w ciągu 4-ch dni, pod wagą 100 — 120 kilogramów, są na tyle poważną próbą wytrzymałości konia użytkowego — wierzchowca, iż kwestya szybkości zupełnie schodzi na drugi plan; można być pewnym, iż koń, który zdał bez szwanku egzamin, pod lżejszą wagą i na krótszym dystansie zadowolni wymagania nie tylko oficera, ale nawet myśliwego, dojeżdżającego za ogarami.

Zresztą, warunki te mogą podlegać dyskusyi, o co bardzo mi chodzi, a jeżeli dyskusya ta, jak już powiedziałem, doprowadzi do jakichkolwiek realnych wyników, rad będę niewypowiedzianie, iż los pozwolił mi wziąć inicyatywę w tej, tak ważnej dla każdego prawdziwego jeźdzca sprawie.

Uwaga do § 11 nie powinna obrażać uczuć wyścigomanów, albowiem już ś. p. W. Koeppe, który tyle wyścigowców najpierwszej klasy sprowadził do najpierwszych stadnin krajowych — był zapalonym zwolennikiem normalnego exterieuru i stawiał ten exterieur wyżej od rodowodów. O dziesiątkach głosów minorum gentium, które się podniosą w tej kwestyi — nie wspominam, albowiem ś. p. W. Koeppe jest wystarczająco kompetentnym.

Juljusz Korab' Brzozowski.

Posuchówka, na Jarze
przez Ternowkę Podolską
23/XII 1903 r.

Od Administracyi.

Najuprzejmiej prosimy Szanownych Prenumeratorów o uregulowanie należności z roku ubiegłego, oraz o zapłacenie prenumeraty na rok bieżący; wiadomość, czy nadal mamy posyłać „Jeźdzca i Myśliwego" w roku bieżącym jest dla nas konieczną dla uregulowania nakładu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Wład. Mineyce. Stosownie do żądania podajemy poniżej pedigree og. „Nisco" wraz z liczbami podług teoryi Bruce-Lowe'a.

„NISCO" 1888 r.

Bigngonia								Bruce							
Catawba				Trumpeter				Carine				Sea Saw			
Miami		Corol		Cavatina		Orlando		Mayonaise		Caterer or Stockwell		Marguery Daw		Buccaneer	
Diversion 5	Venison 11	Crucifix 2	Bay Midleton 1	Oxigene 1	Rec-hang 15	Vulture 13	Touchstone 14	Pick-Nic 3	Teddington 2	Pacahontas 3	The Baron 24	Protection 6	Brocket 1	Daugther of Litle-Red-Rover 14	Wild Dayrel 7

S. TRĘBACZEWSKI i S-ka Trębacka 13.

POLECAJĄ

Palta i Peleryny nieprzemakalne fabryk Angielskich, Petersburskich i miejscowych, w ogromnym wyborze, po cenach bardzo nizkich.

W stadzie NOWOSIELICA

poczta i telegraf Starokonstantynów, gub. Wołyńska.

W sezonie 1904 r. stanowić będą ogiery pełnej krwi:

1. **„BENNITHORPE"** po Isonomy od Rudstone (siostra St. Simona). „Bennitthorpe" jest ojcem licznych zwycięzców w Anglii. Cena stanówki: 300 rs. od klaczy, 500 rs. za dwie klacze jednego właściciela.

2. **„ER"** po Arcadian (po Kisber Buccaneer) i Esther. Cena stanówki 200 rs.

3. **„ESPOIR"** po Barcaldine i Bel Esperanza po Beauclerc i Préface po Stockwell. Cena stanówki 500 rs.

W sezonie 190 r. przyjmuje się do „Epoir" tylko jeszcze pięć klaczy **źrebnych.**

Zapisy na 1905 rok po 500 rs. od klaczy są otwarte.

Uwagi. Zarząd stada zabezpiecza sobie prawo nie przyjmować klaczy z powodu podeszłego wieku albo innych wad.

Stanówki opłaca się z góry.

NA SPRZEDAŻ

za przystępną cenę do 1 marca 1904 r.

„MURZA"

og. sk. gn., ur. w stadzie D. Iłowajskiego w 1888 r., dający bardzo piękny przychówek pół-krwi, bardzo normalny, szlachetny i szerokiej mocnej budowy, zwycięzca nagrody Najjaśniejszej Pani i wielu innych na sumę przeszło **60,000 rs.**

Z klaczami pół-krwi dał znakomite steeplery: „Tivoli" wygrał około 15,000 rs, — „Marabout" przeszło 7,000 rs.

Wiadomość w stadzie **Kopjowata,** stacya pocztowa **Monasteryszcze** gub. Kijowska. J. Szempliński.

Z powodu choroby właściciela i wydzierżawienia majątku

Olszanka, (gub. Chersońskiej)

Piotra (Rogala) KOSTECKIEGO

2/15 maja w Olszance odbędzie się

LICYTACYA

stada czystej krwi, oraz pół-krwi, istniejącej od XVII stulecia w ostatnich czasach odznaczonego na wystawach

33 nagrodami

klaczy **15,** młodzieży **35,** prowadzonej celem wychowu koni oficerskich, v. XII t. R. Ks. stad, oraz I t. księgi koni pół krwi.

REZERWOWE CENY: 350, 300, 200 i 100 rs.

W 1904 r. stanowi amerykański folblut **„Donatello."**

Źrebięta po Quand-même. 2-let. i roczne po Ahenobarbie.

Oraz inwentarzy martwych, powozów, mebli i t.d.

Opisy szczegółowe wysyła p Jankowski, poczta WIKTORSZTADT, stado OLSZANKA, gub. Chersońska.

W STADZIE Wojciechów - Palikije

(Stacya pocz. telegraf. i drogi żel. Nadwiślańskiej—Nałęczów o 5 wiorst odległa) **są na sprzedaż** zdatne do rozpłodu ogiery (potomstwo do obejrzenia na miejscu).

„KRAKOWIAK"

gniady pełnej krwi angiel. miary 4 w. urodz. 1894 r. w stadzie L. Grabowskiego, po KRAKUSIE synu Kisber-Oescsce od Catherine d'Aragon (R. S. B. T. XI str. 112). **Cena 1,200 rs.**

„Lelum-Polelum"

Gniady pełnej krwi angielskiej miary 4½ w. ur. 1895 r. w stadzie Załutyńskiego, po Oven'ie synu Lectureure'a od Vivandière (R. S. B. T. XI str. 43). **Cena 900 rs.**

WARUNKI PRENUMERATY „JEZDZCA i MYŚLIWEGO:"

Dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy" wraz z dodatkiem „Kuryer Sportowy":

W Warszawie: rocznie 9 rs., półrocznie 4 rs. 50 k., miesięcznie w sezonie do 1 marca do 1 listopada 1 rs. 20 kop.

Z przesyłką pocztową: rocznie 11 rs., półrocznie 5 rs. 50 kop., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rs. 50 kop.

Zagranicą: rocznie 12 rs. 50 k., półrocznie 6 rs. 25 k., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rs. 60 kop.

Dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy" (bez dodatków: „Kuryer Sportowy":)

W Warszawie: rocznie 5 rs., półrocznie 3 rs., kwartalnie 1 rs. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą: rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs. 50 kop., kwartalnie 1 rs. 75 kop., miesięcznie 60 kop.

Pojedynczy numer 30 kop.

Pojedynczy dodatek 10 kop.

Dodatki „Kuryer Sportowy" (bez dwutygodnika „Jeździec i Myśliwy.")

W Warszawie: za sezon od 1 marca do 1 listopada 6 rs., miesięcznie 1 rs. 20 kop.

Z przesyłką pocztową: za sezon od 1 marca do 1 listopada 7 rs., miesięcznie 1 rs.

Zagranicą: za sezon od 1 marca do 1 listopada 8 rs. 50 k., miesięcznie 1 rs. 20 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Chmielna 44 w Warszawie. Telefonu Nr. 1304.

Treść: Przeobrażenia w jeździe konnej, p. St. Wotowskiego. — Cyrkularz: Najwyższy Ukaz Imienny do Rządzącego Senatu.—Stado Wola, p. I. M. Kocowskiego.— Z wędrówki po stadach, p. S. W.—Korespondencya p. J. M.—Posiedzenie członków Dyrekcyi Tow. Wyśc. Kon.—Przygrywka na starą nutę, p. J. Korab' Brzozowskiego.—Feljeton: „Poeta w Dyany usługach," p. Uziębłę.—Odpowiedzi Redakcyi.—Ogłoszenia.

Дозволено Цензурою. — Варшава, 4 Марта 1904 года.

Druk Noskowskiego, Warecka № 15. Redaktor i Wydawca **Stanisław Wotowski.**